Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 7. KRAKÓW, 12 LUTEGO 1933 R. Rok IX.

DZWON NIEDZIELNY

6. II. 1922



12. II. 1933

OJCIEC ŚW. PIUS XI.

Konto PKO. Krakowskiego Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego jest 405.825

W 11-rocznicę koronacji Papieża Piusa XI.

W świecie dzisiejszym, który zna tylko wartości materjalne i kulturę doczesną i wszystko odważa według chwilowych korzyści, w świecie rozbrzmiewającym szczękiem oręża i straszną walką o byt gospodarczy, jedynie z Watykanu padają raz po raz słowa przestrogi i upomnienia, że bez uznania prymatu ducha i sił moralnych niema pokoju, niema odrodzenia świata i przywrócenia równowagi społecznej. Królewski ród papieży, reprezentowany w Piusie XI, który rozumie głębię i potęgę majestatu papiestwa, nie ustępuje ani na krok z idei i nauki, jaką reprezentuje i, choćby świat cały na inne poszedł tory i prawdzie naprzekór stanął, nie ustąpi, bo Jego zadaniem nie tworzenie nowych zasad, ale dostosowanie Chrystusowej Ewangelji do potrzeb świata, czyli wysuwanie i akcentowanie tych prawd ewangelicznych, których domaga się chwila.

I dziwna rzecz, podczas gdy chwieją się trony, a rewolucje społeczne raz po raz łamią berła monarchów, Jego królestwo stoi niewzruszone na znak, że prawdę i sprawiedliwość można wprawdzie pogwałcić, ale nie można jej znieść i usunąć, jak nie można zdetronizować Boga i wykreślić Jego imię z wiadomości ludzkiej.

Oparty o moc duchową i swe posłannictwo Pius XI waży się na wielkie dzieła, obejmujące miljony, narody całe i ludzkość. Taką jest Jego praca dla misyj, taką zakreślona na szerszą miarę organizacja Akcji katolickiej, troska o jedność w Kościele, o nawrócenie Chin, o pozyskanie Rosji. A wszystkie te poczynania zbiegają się jak w ognisku w wielkiem haśle rządów Piusowych: Pokój Chrystusa w królestwie Chrystusowem.

Radością przepełnione serca wiernych, którzy nietylko ludzką miarą oceniają dzieje papiestwa, ale w „nadziemsko“ ziemskiej postaci św. Piotra widzą łącznik między niebem a ziemią, oddają dziś głęboki, synowski hołd Namiestnikowi Chrystusowemu, Władcy i Rządcy dusz i nieustraszonemu rzecznikowi wartości wiecznych, duchowych i godności ludzkiej na ziemi.

Na Niedzielę Starozapustną (Siedmdziesiątnica)

Ewangelja (Mat. XX. 1—16.)

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami na grosz dzienny posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał innych stojących na rynku próżnujących, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny: i podobnież uczynił. A około jedenastej wyszedł, i znalazł innych stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór nadszedł, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przybyli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, że więcej wezmą: ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia, i upału. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy: czyż się ze mną za grosz nie umówiłeś? Weźmij co twego jest, a idź: chcę też i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyż mi się nie godzi uczynić, co chcę? czy oko twoje złośliwe jest, żem ja jest dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Już z dzisiejszą niedzielą w liturgji aż do Wielkiejnocy, o ile nie przypada święto P. Jezusa, Matki B. czy Świętego, widzimy kolor szat kapłańskich fjoletowy, czyli pokutny jak w samym poście. „Glorja“ nie słyszymy, a pod koniec Mszy św. zamiast „Ite Missa est“ = „Idźcie, ofiara Mszy św. skończona“, kapłan zwrócony do ołtarza wzywa wiernych do dłuższych modłów: „Benedicamus Domino“ = „Błogosławmy Panu“. Dawniej bowiem post był nietylko ostrzejszy, ale i dłuższy, jak świadczy liturgja. Kościół dla słabości natury ludzkiej łagodząc posty, pragnie jednak zwrócić umysły wiernych ku wewnętrznemu umartwieniu i pokucie. Chce ich oderwać od zabaw i szaleństw, jakie świat zwłaszcza w tych tygodniach przed postem urządza. „Co wzgórę jest, szukajcie“ ostrzega. Posłuchajmy tej przestrogi, pamiętajmy, że do Chrystusa należymy, a nie do świata. Godziwa zabawa, wytchnienie jest dozwolone, nawet potrzebne, ale niech będzie według słów św. Pawła: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie“. Nie zaszkodzi też wobec dzisiejszej mody i wyuzdania zwłaszcza na zabawach i te słowa tegoż Apostoła mieć w pamięci: „Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom“. Filip 4, 5.

Lepiej i pożyteczniej dla nas i tego żałować nigdy nie będziemy, gdy raczej z Kościołem będziemy wynagradzać Bogu zniewagi, jakich doznaje w owe szalone dni. Tak nam przystoi, wyznawcom Chrystusa, odkupionym krwawą męką i śmiercią Jego. Bierzmy udział w 40-stogodzinnem nabożeństwie, które przeważnie w tym czasie odprawia się po naszych kościołach dla zadosyćuczynienia Jezusowi w Najśw. Sakramencie. „Otocz Go w koło rzeszo wybrana“, gdy szatan ze świata chce uczynić Sodomę i Gomorę. Zrozumiejmy, „co jest ku pożytkowi naszemu“, niech to nie będzie „zakryte przed oczyma naszemi“. Przy śmierci takich chwil będziemy szukać w życiu naszem, a chwile dla świata i grzesznie przepędzone, chcielibyśmy wówczas, by przepadły, by nigdy nie były istniały. Nie róbmy sobie śmierci ciężkiej. Spytajcie starców na schyłku życia, co ich przeraża?, czy nie to, za czem się dziś nasza zepsuta natura wyrywa?

Może słowa Jezusowe z dzisiejszej Ewangelji przyhamują nas i będą ostrzeżeniem, byśmy więcej o zbawieniu duszy swej myśleli: „Wielu wezwanych; ale mało wybranych“. Zapewne chcielibyśmy być z liczby wybranych, lecz czy o to się staramy? „Bóg nas stworzył bez nas, ale nas bez nas nie zbawi“.

„Z drżeniem i bojaźnią sprawujcie zbawienie wasze". Czy masz co ważniejszego, jak zbawić duszę własną? Czy nie masz nad czem się zastanawiać? Znacie słowa Jezusowe: „Co pomoże człowiekowi, chociażby cały świat zyskał a na duszy szkodę poniósł?" Tyś o tem może nie myślał, albo mało? Możebyśmy chcieli powołać się na Ewangelję, że i ci, co przyszli pod koniec dnia do winnicy równą zapłatę otrzymali? Może tłumaczymy siebie tem, że jeszcze mamy czas? Może hołdujemy bardzo niemądrym powiedzeniom: „trzeba się wyszumieć za młodu", „użyjmy świata, póki służą lata"? Pamiętajmy jednak: co innego jest powołanie do winnicy, a co innego w winnicy być nieużytecznym i próżnującym. Ci, którzy od początku przyszli nie to podnoszą, że rano byli najęci, tylko, że „nieśli ciężar dnia i upalenia". Tę opowieść należy rozumieć o powołaniu narodów, czy jednostek do wiary św. w różnych czasach, a nie o zaczęciu pracy w winnicy Pańskiej. My — dzięki Bogu — od zarania życia przez chrzest św. jesteśmy przyjęci do winnicy Chrystusowej. Ale to raczej zwiększa naszą odpowiedzialność. Na zakończenie weźmijmy pod rozwagę jeszcze raz słowa: „Wielu wezwanych; a mało wybranych", one rozważone poważnie zdolne są nas już wezwanych i wybranymi — daj Boże — uczynić. *X. St. M.*

Kalendarz tygodniowy.

12 lutego niedziela, 7 św. Założycieli
13 „ poniedz. Grzegorza II. pap.
14 „ wtorek Walentego m.
15 „ środa Faustyna m.
16 „ czwartek Juljanny p. m.
17 „ piątek Juljana
18 „ sobota Symeona b. m.

KRÓLOWA JADWIGA.

II. Cnoty i cierpienia Królowej Jadwigi.

Mogłoby się pozornie wydawać, że życie Królowej Jadwigi na zamku Wawelskim płynęło wesoło na ustawicznych rozrywkach, przyjęciach i zabawach. Tak jednak w rzeczywistości nie było. Brała wprawdzie młoda Królowa udział w przyjęciach dworskich, lecz pod pozorami zewnętrznego blasku i przepychu prowadziła ściśle pokutnicze życie, trapiąc swe ciało umartwieniami i postami. W pokorze ducha znosiła też wszelkie ciernie i krzyże, jakich nie oszczędziło jej życie. Najdotkliwszemi zaś były oszczerstwa, szarpiące jej dobrą sławę kobiecą, a miotane bezpodstawnie przez złych ludzi i złośliwe języki. I trzeba było dopiero setek lat, by ścisłe naukowe badania historyków wykazały zupełną bezzasadność jakichkolwiek zarzutów. Królowa Jadwiga w modlitwie i rozmyślaniu szukała ukojenia i pomocy. Czytając Pismo Swięte, żywoty Swiętych Pańskich, kształciła swe serce, rozum i wolę, dochodząc do coraz wyższego stopnia doskonałości.

Pełna zrozumienia dla tej pierwszej z cnót chrześcijańskich cnoty miłosierdzia i miłości bliźniego — gdzie mogła starała się ulżyć niedoli i wspomóc niedostatek, czy nędzę. Znanem szeroko w Polsce stało się zdarzenie, jakie miało miejsce w czasie przejazdu pary królewskiej przez ziemie Wielkopolski w 1386 roku. Kiedy mianowicie w Gnieźnie za nieposłuszeństwo rozkazom króla Jagiełły zabrano dobytek kmieciom dóbr duchownych, a ci z płaczem skarżyli się na swą niedolę, litością tknięta młodziutka Królowa wymogła na Władysławie Jagielle, że nakazał zwrócić zajęte dobra. A kiedy król oczekiwał za swój miłosierny postępek pochwały z ust małżonki, odrzekła królowa Jadwiga te głębokie — pełne zrozumienia dla cierpienia i bólu słowa: „wrócą się kmiotkom dobytki, ale kto im łzy wylane powróci?". Tą swoją dobrocią działając na męża zdołała przetworzyć zimny i surowy charakter pogańskiego, litewskiego kniazia w pełnego miłosierdzia chrześcijańskiego monarchę. I kiedy Władysław Jagiełło u schyłku już życia swego wyda polecenie do urzędników królewskich, by pilnie wysłuchiwali skarg poddanych i z urzędu swego bronili krzywdzonych, stając się obrońcami sierót i niedoli — to będzie to skutek dobroczynnego wpływu Królowej Jadwigi.

Troska o pomnożenie chwały Bożej.

Specjalną troską Królowej było pomnożenie chwały Bożej. Toteż rozliczne fundacje i dary dla kościołów czy klasztorów, tworzą bogatą kartę jej bogobojnego życia. Obok nowofundowanych przez Jagiełłę kościołów na Litwie, które hojnemi darami wzbogacała, dbała przedewszystkiem o Katedrę krakowską. Katedrze krakowskiej ofiarowała w darze bogaty ornat, ozdobiony krzyżem wysadzanym perłami i drogiemi kamieniami, jak również racjonał z samych niemal pereł uszyty. By zaś ustawicznie płynęła do Boga z murów Wawelskiej Katedry pobożna pieśń i modlitwa ustanawia Jadwiga w tym celu w Katedrze krakowskiej Zgromadzenie Psalterzystów.

Ostatnie chwile życia.

Wolna od płochości jakiejkolwiek czy gniewu, dostępna i serdeczna dla każdego nie okazywała nigdy nikomu młodociana królowa pychy, zawiści, czy niechęci. Zapatrzona w zaziemski cel życia człowieka, wzgardziła od dawna jakiemkolwiek ziemskiem szczęściem. Jednego tylko na ziemi gorąco pragnęła jeszcze — łaski posiadania potomstwa. Po wielu latach modlitwy miał użyczyć jej Stwórca tego szczęścia. Ale i to szczęście miało zakończyć się bolesnym ciosem, ostatnim krzyżem jej życia. Urodzona 12 czerwca 1399 roku córka - po trzech zaledwie dniach życia umarła. Kończyło się też życie Jadwigi. Jakgdyby w przeczuciu rychłej śmierci pisze królowa do nieobecnego Jagiełły, wzywającego ją do radości z powodu urodzenia się dziecka, że dawno już „wyrzekła się pychy i próżności tego świata, a tem mniej mogłaby o niej myśleć w chwili obecnej... Nie blaskiem przeto pereł i złota pragnie się podobać Ojcu Niebieskiemu, ale cichością duszy i pokorą". Rzeczywiście przeczucia królowej miały się wnet spełnić. Choroba wzmagała się, aż wreszcie 17 lipca 1399 r. około południa czysta, a tak trudami życia udręczona dusza królowej Jadwigi opuściła doczesny żywot. Widocznie wypełniła się miara cierpień i Stwórca powołał do Siebie tę duszę, która strawiona ogniem miłości Boga i bliźniego w pełni zasłużyła na to szczęście, jakie ludziom zgotowane jest od początku świata.

Jadwiga założycielką Uniwersytetu.

Nie doczekała Jadwiga skutków wielu ze swych mądrych czynów politycznych — nie danem jej było dożyć i tej chwili, kiedy ufundowany jej szczodrobliwością Uniwersytet Jagielloński otworzyć miał swe bramy dla chciwych wiedzy Polaków i Litwinów.

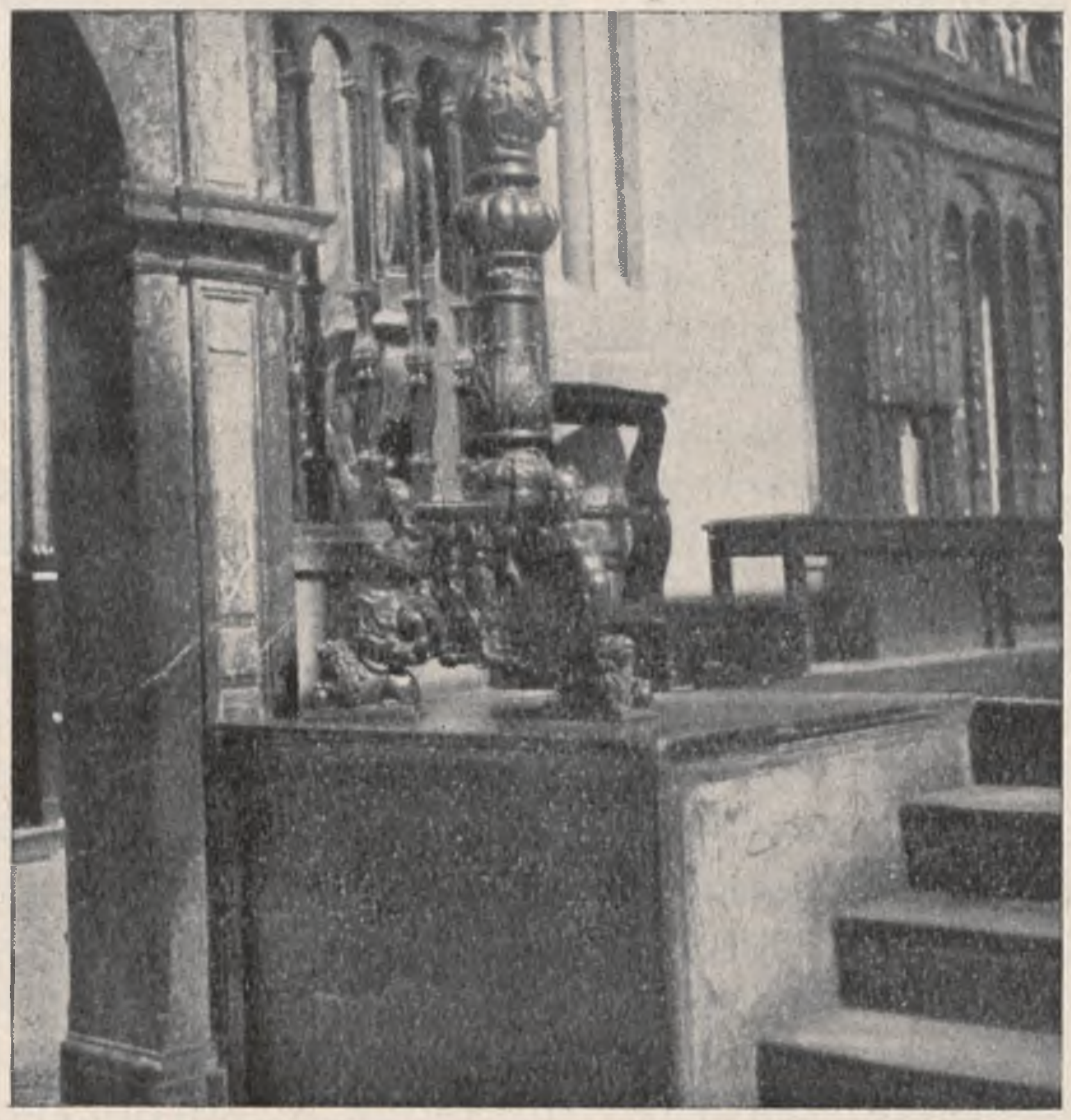
Jeszcze Wielki król-gospodarz Kazimierz Wielki założył był w 1364 roku najwyższą szkołę — uniwersytet w Krakowie, pragnąc by Polacy w kraju swym czerpać mogli skarby nauki i wiedzy. Rychło jednak upadła nowa szkoła. Królowa Jadwiga rozumiała znaczenie wiedzy, bolała nad tem, że w jej nowej ojczyźnie brak ogniska nauki. Toteż przez całe życie starała się o szerzenie oświaty. Wielu z młodzieży, łaknących chciwie nauki utrzymywała i żywiła swym kosztem. Dla litewskich księży, jak już wspomniano fundowała kollegjum w Pradze. A wreszcie niedługo przed swą śmiercią złożyła na ręce dwu dostojników Królestwa: biskupa Krakowskiego Piotra Wysza i wojewody Krakowskiego Jaśka z Tęczyna wszystkie swe klejnoty i cały królewski majątek z gorącą prośbą, by król Władysław Jagiełło za pieniądze te zechciał ufundować Uniwersytet w Krakowie. Już poprzednio uzyskała królowa pozwolenie Stolicy Apostolskiej na utworzenie Wydziału teologicznego tak potrzebnego Polsce, w związku z chrystjanizacyjną działalnością na Litwie — toteż bez jakichkolwiek trudów wydał 26 lipca 1400 roku (w rok po śmierci właściwej fundatorki — królowej Jadwigi) Władysław Jagiełło przywilej, wznawiający a właściwie tworzący na nowo Uniwersytet w Krakowie. Nowo odnowiony Uniwersytet rozpoczął natychmiast swą działalność, stał się ośrodkiem wiedzy na długie lata, a w okresie niewoli odegrał rolę twórczej duchowej potęgi i twierdzy języka i nauki polskiej. On jeden przetrwał lata upadku niepodległości Polski nienaruszony w swem dostojeństwie. Testament królowej Jadwigi przetrwał wieki.

* * *

Przetrwał też wieki i kult zmarłej Królowej. Bo czyż nie mógł ukochać naród Polski tej jasnej postaci królewny-dziecka, które przybywszy z obcego językiem i kulturą kraju, zżyło się tak z Polską i zrozumiało tak swą przybraną ojczyznę, że nietylko z mowy i myślenia stała się Polką, ale z czynów swych uchodzić może za „obrończynię i wyrazicielkę polskiej racji stanu". U początku swego życia otworzyła nową kartę dziejów Polski dokonaniem polsko-litewskiej unji — u schyłku utworzyła centrum i ognisko kultury i naukowej myśli polskiej. Uczony historyk stwierdza, że słusznie w dalekie wieki przeniosła „tradycja cześć i hołd dla królowej", gdyż Jadwiga „więcej niż jakakowiek postać kobieca w naszych dziejach zasłużyła sobie na przywiązanie i miłość narodu".



Królewski zamek na Wawelu. W tak zw. „kurzej stopce" (poniżej baszty, na lewo) znajduje się ulubiona komnata królowej Jadwigi.



Przed wielkim ołtarzem katedry wawelskiej po stronie ewangelji (na lewo od schodków) mieści się grób królowej Jadwigi, kryjący jej szczątki.



Racjonał, wspaniały dar królowej Jadwigi, wyszyty misternie drobnemi perełkami służy do dziś dnia biskupom krakowskim przy uroczystych Mszach św. w katedrze wawelskiej. Oglądać go można w skarbcu katedralnym.

Legenda opromieniająca postać ukochanej przez naród królowej opowiada, że raz do klęczącej kornie Jadwigi przemówił z ołtarza Katedry Wawelskiej Ukrzyżowany Chrystus — pewnem jest jednak, że w duchowy sposób niejednokrotnie Zbawca Swiata pouczał to młode dziewczę, darząc ją rozumem jaśniejszym i trwalszym nad czysto ludzką siłą zdobyty krąg wiedzy.

———

Uważano królowę Jadwigę za wybraną przez Boga dla spełnienia szczytnej misji dziejowej. Módlmy się gorąco, by Stwórca zezwolił na ukoronowanie jej koroną świętości na naszych ołtarzach.

Dr. M. W.

Władza św. Piotra a dzisiejsza władza Papieża.

Kodeks prawa kościelnego, według którego urządzony jest i żyje Kościół katolicki, w następujący sposób określa stanowisko papieża w tym Kościele: »Biskup rzymski, jako następca św. Piotra, ma nietylko honorowe pierwszeństwo, ale *najwyższą i pełną władzę rządzenia* całym Kościołem, tak w rzeczach wiary i obyczajów jak i w sprawach dotyczących karności kościelnej« (Kan. 218, § 1). W istocie, każdy, nawet najwyższy duchowny podlega całkowicie jego władzy zarówno jak każdy poszczególny wierny. Mianowanie duchownych na dużą część godności i stanowisk kościelnych dokonuje się albo bezpośrednio przez niego, albo wymaga jego zatwierdzenia. Każde zarządzenie władz kościelnych może zmienić, może wydawać nowe rozporządzenia a usuwać stare. Przywilej nieomylności w rzeczach wiary i obyczajów, jaki posiadają wszyscy biskupi katoliccy razem wzięci, posiada także sam, osobiście, nie oglądając się na nikogo. Jednem słowem nic nie

dzieje się w Kościele bez niego. On jest jedynym najwyższym władcą całego Kościoła. Do współpracy w rządach powołuje szereg duchownych (kardynałów), jakgdyby swych ministrów, w rozmaitych państwach ma swych nuncjuszów i legatów, — coś na podobieństwo ambasadorów. Poszczególne sprawy kościelne, jak: misje, studja, sprawy zakonów, sprawy wiary, udzielanie sakramentów, liturgja i t. d., porozdzielane są między specjalne jakgdyby ministerstwa kościelne, zwane »Kongregacjami rzymskiemi«. Ma nawet swoje niezależne terytorjum, zwane »państwem watykańskiem«, by w załatwianiu spraw kościelnych mógł być bezstronnym i niekrępowanym przez nikogo.

Gdy z tem dzisiejszem stanowiskiem papieża w Kościele porównamy stanowisko, jakie zajmował wśród pierwszych »gmin chrześcijańskich« św. Piotr, lub jego bezpośredni następcy, odrazu zauważymy wielką nazewnątrz różnicę. Nie było wówczas ani watykańskiego pałacu, ani tych wszystkich urzędów i kancelaryj, ani kardynałów, ani nuncjuszów papieskich, ani samodzielnego terytorjum. Piotr, prosty rybak galilejski obchodził, — często pieszo, — chrześcijańskie gminy, głosząc w nich Chrystusa, chrzcząc i odprawiając Mszę św. Nie pisał »encyklik« z pieczęciami, nie miał ani służby ani powozu czy auta, nie miał nawet osobnego stroju.

Podobnie i pierwsi jego następcy.

Niekatolickie, a mało poważne, pisma podnoszą nieraz tę różnicę, powiadając, że papież dzisiejszy to już nie następca św. Piotra; że Kościół, wprowadzając te wszystkie bogate urządzenia dworu papieskiego i czyniąc Ojca świętego władcą religijnym zepsuł myśl Chrystusa Pana.

Dobrze, by katolicy uświadomili sobie jasno, jak się właściwie rzecz przedstawia.

Przedewszystkiem przyznać należy, że gdy przerzucamy karty Ewangelji nigdzie nie spotykamy, by Chrystus coś mówił o pałacu watykańskim, o samodzielnem państwie papieskiem, o kancelarjach jego i urzędnikach. Wszystko prawie co powiedział do św. Piotra czyniąc go papieżem w Kościele, ogranicza się do dwóch tylko głównych myśli: Piotr ma być pasterzem owczarni Jezusowej, — a więc kierownikiem ich po myśli Chrystusa, kierownikiem we wierze i życiu chrześcijańskiem — i fundamentem, podwaliną Kościoła: ma go utrzymywać w całości i jedności, nie dopuścić do tego, by się rozleciał, rozbił, rozpadł, tak, jak silny fundament utrzymuje w całości dom, zapobiegając jego rozpadnięciu się, zburzeniu.

Ciekawe to słowa; mieści się w nich i bardzo mało i bardzo wiele zarazem. Piotr ma kierować przyszłymi wyznawcami Chrystusa w wierze i moralności, a zarazem ma utrzymywać Kościół w całości, — jak fundament, — utrzymywać jedność. Tyle tylko zlecił mu Chrystus. Ale w tych kilku zdaniach zlecił mu również bardzo wiele; zlecił mu wszystko co robią dziś papieże. I papież dzisiaj, — mimo, że na zewnątrz stanowisko jego w Kościele inaczej wygląda niż stanowisko św. Piotra w pierwszych gminach chrześcijańskich, — nie robi nic więcej niż Piotr. Nie przywłaszczył sobie nic więcej z władzy lub praw, ponadto, co otrzymał Piotr. I on spełnia tylko dwie rzeczy: utrzymuje jedność Kościoła, jak fundament jedność domu, stara się nie dopuścić do jego rozbicia się na sekty, na partje, na małe, różniące się od siebie nauką i urządzeniem, kościółki, — i dba o to, by wierni nie odstąpili w niczem od zasad wiary i moralności, jakie głosił niegdyś Chrystus, a jakie imieniem Chrystusa on im teraz głosi. Nikt nie potrafi wskazać, by papież robił coś więcej, i do robienia czegoś więcej rościł sobie prawo.

Tylko, że spełnia te dwie rzeczy dzisiaj innemi środkami niż spełniał niegdyś Piotr lub bezpośredni jego następcy. Środki się zmieniły, nie rzecz sama. Sposoby wykonywania misji zwierzonej Piotrowi powiększyły się i pomnożyły, nie sama misja. Bo też i musiały się zmienić i powiększyć. Gdy Piotr czy pierwsi papieże mieli pod swą władzą kilka tysięcy wiernych chrześcijan, skupionych w kilkudziesięciu gminach chrześcijańskich, nie było im zbyt trudno ani strzec zasad wiary i moralności Chrystusowej, ani też utrzymywać jedności wśród tych kilku tysięcy chrześcijan składających wówczas cały Kościół katolicki. Środki, jakimi się posługiwali, wystarczyły na to bardzo proste. Nie trzeba było ani encyklik, ani pieczęci, ani kancelarji, ani kardynałów, ani nuncjuszów, ani kodeksu Prawa kościelnego. Ale skoro się Kościół zaczął rozrastać na obie półkule ziemskie, tak proste środki już nie wystarczały. Miljonami wiernych, porozpraszanych po całym świecie, podlegających rozmaitym wpływom z zewnątrz, przechodzących rozmaite wstrząsy i burze, nie mógł już kierować papież tak łatwo i tak poprostu, jak kierował św. Piotr. Rzecz jasna i jeśli idę na wycieczkę z jednym lub dwoma towarzyszami, to wystarczy po przyjacielsku omówić tylko pewne główne punkty programu, a potem współdziałanie nie będzie zbyt trudne. Z pewnością mało jest prawdopodobne, że się nie zgodzimy, pokłócimy i rozejdziemy. Ale inna rzecz, gdy wybieram się na wycieczkę z kilkuset osobami i wycieczką tą mam kierować, utrzymując całą tę gromadę w jedności. Wówczas już wiele rzeczy trzeba najpierw ułożyć, zorganizować, trzeba ustalić pewien regulamin, przepisy, dobrać sobie pomocników w kierownictwie, porozdzielać pracę i t. d. To już bardziej skomplikowane. Powagę nawet muszę wobec wycieczkowców zachować na zewnątrz większą niż w pierwszym wypadku, i nieraz ostro wystąpić.

Podobnie jasną jest przecież rzeczą, że kancelarja wójta jednej gminy jest prostsza, prymitywniejsza, mniej potrzebująca obsługi i urządzenia, niż kancelarja starosty; jeszcze bardziej rozwiniętą, złożoną i na zewnątrz okazałą musi być kancelarja wojewody, ministra i t. p. Mała fabryczka da się ulokować w niewielkim domku, i obsłużyć przez kilku ludzi. Ale gdyby n. p. Ford w swych warsztatach chciał wszystko podobnie poprostu urządzić, nie byłby zdolny do produkowania tylu i takich rzeczy, jakie wyrabia.

Tych kilka przykładów niech wyjaśni, że właściwie dzisiejszy papież w niczem nie przekroczył powierzonej Piotrowi przez Chrystusa władzy. Musi tylko większych i więcej używać środków, by to samo spełnić, co Piotrowi kazał spełniać Chrystus. I chociaż w Ewangelji niema ani słowa o Watykanie, o Kardynałach, nuncjuszach, państwie kościelnem, z pewnością nie było to wszystko przeciwne myśli Pana Jezusa.

Prześlicznie porównuje ks. Morawski w »Wieczorach nad Lemanem« dzisiejszy Kościół do kłosu zboża, wyrosłego z małego ziarnka. Kłos nie jest podobny do ziarna; to prawda. Ale z ziarna wyrósł, rozwinął się. W ziarnie jakie niegdyś rzucone zostało w ziemię był już właściwie w zarodku cały kłos. Podobnie Kościół dzisiejszy rozwinął się z małego ziarna, rzuconego niegdyś przez Chrystusa. Choć nie podobny dziś nazewnątrz do pierwszych gmin chrześcijańskich, nie jest jednak czem innem niż one. Rozwinął się tylko w ciągu wieków w bogaty kłos.

W Kościele zaś również z małego ziarna rozwinęło się w podobny sposób papiestwo. ***Ms.***

Sport da się pogodzić z katolicyzmem

Czy nie można połączyć kultury fizycznej z dążeniem do życia doskonałego? Czy uprawienie sportów musi się koniecznie przerodzić w jakąś bezmyślną manję rekordów? Przecież rozwój fizyczny wcale nie wyklucza odpowiedniej uprawy duchowej, przecież Kościół pragnie wszechstronnego wykształcenia człowieka, zarówno jego strony fizycznej jak i duchowej. Chodzi tylko o jedno: aby ciało nie przewodziło duchowi, aby i te wysiłki fizyczne nie stanowiły celu same dla siebie, ale, żeby i one były podejmowane w imię pewnego ideału. Że nie jest to rzeczą niemożliwą świadczą wspaniałe postacie katolickich

sportowców — dość wymienić wśród obcych de Plessisa, czy Frassatiego, a w Polsce zmarłego w kwiecie wieku bohaterską śmiercią lotnika Scheur'a. Niestety takie postacie są jeszcze u nas bardzo rzadkie i dlatego z tem większą troskliwością należy zanotować te fakty, które świadczą, że i na naszym gruncie katolickie pojmowanie idei sportowej znajduje pewne zrozumienie.

Już od 8-miu lat w jednej z najbardziej zaniedbanych dzielnic Krakowa na Kazimierzu istnieje „Klub Sportowy Nadwiślan" pod prezesurą p. Antoniego Liisa. Istnienie klubu sportowego, nie byłoby przecież czemś dziwnem, gdyby nie inne bardziej znamienne okoliczności. Oto stowarzyszenie zawiązało się pod wezwaniem św. Walentego, patronem zaś jego jest przeor OO. Augustjanów, który też klubowi bezpłatne w gmachu klasztornym użycza gościny.

Ze węzły między zakonem, a stowarzyszeniem są ścisłe dowodem „opłatek", który się odbył 22 I. w sali klubowej zdobnej licznemi nagrodami. Na zebranie przybyło około 50-ciu osób członków i zaproszonych gości. Między niemi Przeor, wraz z jednym z Ojców. Po odśpiewaniu kolend przemówił serdecznie O. Przeor składając życzenia klubowi, zaś Dr. Swięcicki przedstawił w referacie Frassatiego, jako wzór katolickiego sportowca, dla którego wysiłek fizyczny, był tylko odbiciem tej wielkiej pracy jaką odbywała jego dusza pnąc się na szczyty świętości. Owacyjne przyjęcie jakie zgotowali zebrani O. Przeorowi, oraz podziękowanie jakie złożyli za opiekę duchową, pozwala żywić nadzieję, że „Klub sportowy Nadwiślan" jak jest ostoją kaźmierzowskiego sportu, tak w przyszłości będzie i jedną z placówek katolickiego życia. Warto podkreślić budujący naprawdę nastrój zebrania; umiano w prawdziwie chrześcijański sposób pogodzić rozrywkę z podniesieniem ducha.

X. Fr. Gabryl (Czernichów).

Wspomnienia z pielgrzymki

na XXXI międzynar. kongres eucharystyczny w Irlandji.

Przygoda na plaży lazurowego brzegu.

Chciałem podać tę dziwną, a może i dość ciekawą przygodę naszych paru towarzyszów pielgrzymki — a w tym wypadku już raczej turystów. Było to właśnie w 1-szą niedzielę lipca. Dzień był bardzo skwarny i to taki naprawdę południowy. Po wczorajszej rannej ulewie, po której dopiero popołudniu całkiem się wyjaśniło, dzień następny już był upalny. „Jasny brzeg" nicejski wabił lazurem morza śródziemnego, mieniącego się przeróżnemi barwami w słońcu, a przeważała i panowała barwa tzw. „ultramaryny" t. z. kolor silnie niebieski.

Woda, pluskająca o brzeg kamienisty, którego niższa część tworzy plażę, zachęcała do zanurzenia ciała, ochłodzenia go i użycia rozkoszy zimnej wody w upalny dzień.

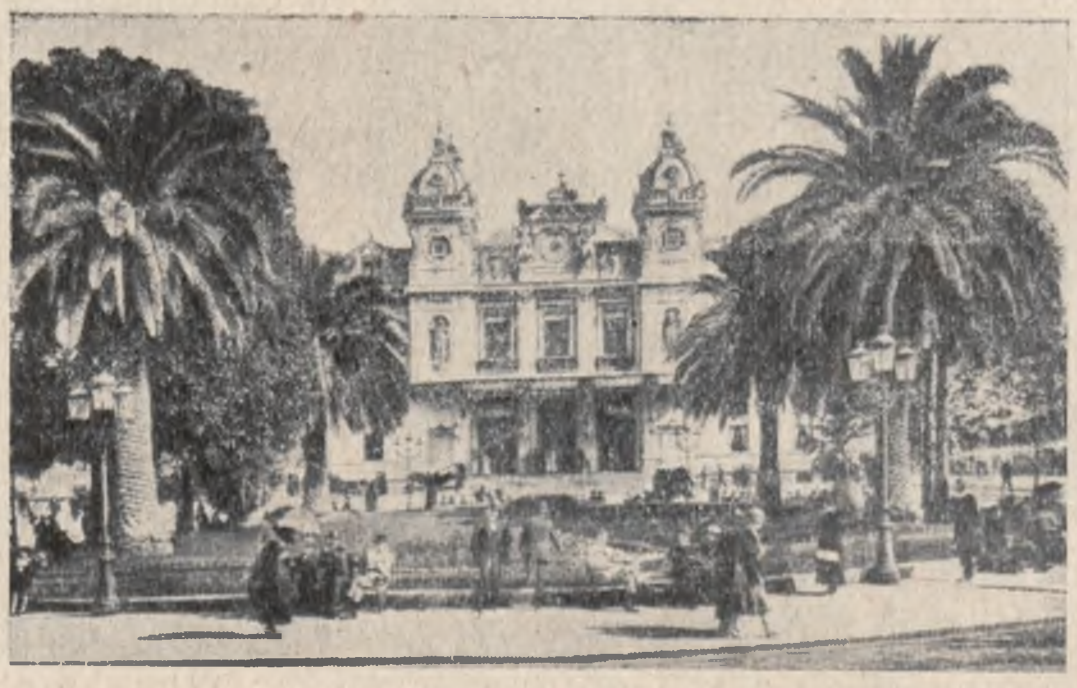
Skorzystało z tego paru księży, ale skutki dla nich były smutne — zwłaszcza dla dwu, z których jeden już chciał umierać wieczorem. W nocy wzmogła się gorączka. Powstała zaś ze spalenia skóry w czasie parugodzinnego plażowania się na brzegu morskim.

W nocy dopiero lament. Najgorsza rzecz, że nawet nie było termometra; znalazł się tylko z podziałką Farenheit'ta. I o dziwo! Lekarz z naszej pielgrzymki umyślnie w nocy sprowadzony z drugiego końca miasta — z hotelu „Polonia", namierzył coś przeszło 100°. Wśród otoczenia powstała ogólna wesołość mimo smutnej chwili, a sam cierpiący także się roześmiał. Do dzisiaj jeszcze, gdy wspomnę tę chwilę, nie mogę się powstrzymać od śmiechu — jak można było tyle stopni ciepłoty namierzyć, bo nawet w podziałce Celzjusza musiałoby wypaść w ten sposób ok. 50°, co jest fizyczną niemożliwością u człowieka. Drugi „spalony" na plaży przez słońce chodził wprawdzie udając zdrowego, ale wyglądał jakby z krzyża zdjęty.

Jednak te przeszło 100° Farentheita ciepłoty u chorego i zdziwiona mina lekarza, wydłużona o wiele więcej jak on sam, bo wysokości liczył jakie 2 metry — sprawiły kapitalne wrażenie. Dodam tylko: *„Nie chodź, Zygmuncie, w niedzielę do wody, abyś nie przyniósł zdrowiu swemu szkody!"*

Ku granicy włoskiej.

W czasie pobytu w Nicei wykorzystano czas, by zwiedzić dalszy ciąg riwjery franc., aż ku włoskiej granicy, do granicznego miasta Ventimilia. Piękną była jazda autobusami górną drogą wzdłuż brzegu morskiego. Na wysokości może ok. 500 m. ponad poziomem morza, z jego widokiem u stóp, wzrok sięgał daleko na morze; napawała się dusza cudem przyrody francuskiej riwjery. W pewnym momencie jazdy mgła, jakby delikatnym woalem chińskiego jedwabiu otoczyła nas w drodze, zakrywając na chwilę wszystko przed oczyma, ale zdawała się spieszyć i unosząc się z tafli morza szybko mknęła w góry, jakby strachem podszyta ze wstydem kryła się coraz dalej w dolinach górskich i wąwozach — po drodze otulając nawet szczyty — jakby jakaś górska macierz.



Monte Carlo. Dom gry (kasyno).

Ruiny rzymskiej warowni.

Po drodze zwiedziliśmy resztki jakiejś starożytnej budowli, a jak nas objaśniono, są to ruiny starej, rzymskiej wieży obronnej — zbudowanej za czasów cesarza Augusta.

Jedziemy dalej aż do granicy włoskiej. Francję od Włoch oddziela w tem miejscu granicznem przepaścisty, górski strumyk, przez który przerzucono most.

Okiem sięgam w stronę włoskiej riwjery, która niczem zda się nie różnić od francuskiej.

W dali — na brzegu zarysowują się kontury jakiegoś miasta, podają że to San Remo.

Monaco — Monte Carlo.

Właściwym celem naszej wyprawy było zwiedzenie bodaj czy nie najmniejszego księstwa, jakiem jest Monaco ze stolicą Monte Carlo; chyba, że może coś mniejsze byłoby San Marino we Włoszech, ale geograficzne i statystyczne szczegóły już wyleciały z głowy, zresztą nigdy nie uważałem sobie za obowiązek bliżej się zapoznawać z takiemi potęgami.

Pięknie położoną jest stolica księstwa Monaco — wspomniane już Monte Carlo, słynne jak wiadomo z jaskini gry. Sama szulernia czyli jak się ją po światowemu nazywa — kasyno gry, wygląda z zewnątrz jak lepszy pałac, urządzenie zaś wewnątrz w niektórych częściach wspaniałe. Zwłaszcza teatralna sala kasyna, która pochłonęła olbrzymie sumy na złocenia, dzieła sztuki i różne przeróbki i wymogi techniki współczesnej, stoi jednak w lecie bezczynna, uruchomiana tylko na czas zimowy, gdy nie można korzystać z tarasu i plaży, bo z przeciwnej strony kasyna — jest już brzeg morski z ładnym tarasem i plażą, z których chętnie korzystają kuracjusze i często zgrywający się goście.

Sala gry.

Do sali gry niewolno wejść księdzu w sutannie; niewiadomo czy to ich exkomunika, czy też zabobon grających, lub słuszny zakaz władz duchownych. Dość, że księża, którzy przyjechali w sutannach, stali teraz bezradni, nie mogąc zaspokoić chęci zobaczenia właśnie jednej z największych rozrywek możnych



Monte Carlo. Część ogrodu kasynowego z afrykańskiemi roślinami. Stąd nazwa „mała Afryka".

utracjuszów tego świata. Weszli tylko ci, którzy byli w zarzutkach czy innych wierzchnich ubraniach — chociaż w kaloratce tzn. kapłańskim kołnierzu. Bilet wstępu dla turystów wynosi 10 franków franc., bo monetą francuską się płaci.

Jest parę sal gry. Najwięcej rulety — tzn. rzucania „gałki szczęścia" na koło numerowane w różny sposób i na różne kolory — przyczem stół długi z obu stron koła posiada rozstawione te same liczby i kolory pokryte odpowiedniemi krążkami, a wszystkich oczy wpatrzone głównie w ruchy t. zw. krupiera, który rzuca gałką na koło.

Co tam za kopalnia dla psychologa obserwować te twarze namiętnością nabrzmiałe, muskuły napięte, zdenerwowanie i t. d. Tam się dopiero widzi, co z człowieka czyni namiętność; ileż tam zrujnowanych dusz wychodzi, a ilu życie sobie odbiera, ale o tem tam nie wolno mówić. To się załatwia cichutko, jak najdelikatniej.

Dlatego też dyskretnie schowany jest *cmentarz samobójców*, dość obszerny, widoczny z górnej drogi przy dojeździe do Monaco względnie do Monte Carlo.

Niemało też oczywiście i polskich majątków tam zostało i wiele fortun w gardzieli tego molocha ugrzęzło, rujnując zdrowie i szczęście zacnych rodzin przez lekkomyślność jednostek. Trzeba przyznać, że książe stara się o różne ulepszenia dla swego minjaturowego państewka. Sam uprawia pewne zamiłowania. Szczególnie zajmuje się zbieraniem różnych gatunków ryb. Zamek jego skromny, posiada na dziedzińcu parę armatek. Obok kościół z ciekawemi organami umieszczonemi obok wielkiego ołtarza. Kościół mile urządzony podnosi na duszy. Organy o tyle ciekawej konstrukcji, że pomimo poszukiwań nie można było odkryć klawjatury i pedałów.

Ruch w Monte Carlo ożywiony, jednak według opinji znających je z lepszych czasów — nie ma porównania z tem co było. Sale gry już nie tak natłoczone, a nazewnątrz wybitnie się to zauważa w zmniejszonej liczbie kuracjuszy.

Opuszczamy Monte Carlo i Monaco, bogatsi o garść wrażeń. Zwłaszcza sale gry sprawiają smutne wrażenie i budzą tylko politowanie dla tych zagorzałych bywalców kasyna gry, a jest tam znaczny procent i pań leciwych niemniej zagorzale zgrywających się w ruletę, czy bakarata, czy jak się tam jeszcze nazywają te różne gry w karcięta. *C. d. n.*

POLSKA

Wielkość kraju i jego zaludnienie.

Potęgę współczesnego państwa mierzy się między innemi nie tylko wielkością jego obszaru, lecz również ilością mieszkańców obszar ten zamieszkujących. Nie jest potężnem państwo, które zajmuje wielki obszar, a liczy mało mieszkańców. To samo powiedzieć można o państwie, w którem na małej powierzchni skupiona jest wielka masa ludzi. Jeśli pod tym kątem widzenia popatrzymy na Polskę, dojdziemy wówczas do wniosku, że wprawdzie nie była ona potęgą, ani nią nie jest, nie należy jednak do państw małych.

Powierzchnia Polski wynosi 388 tysięcy km. kwadrat. to znaczy jest mniejsza od powierzchni Rosji, Francji, Hiszpanji, Szwecji i Niemiec, większa zaś od powierzchni 21 pozostałych państw europejskich, wśród których znajduje się również Anglja. Co do wielkości Polska zajmuje szóste miejsce w Europie.

Na tem samem miejscu, to znaczy na szóstem, stoimy również pod względem zaludnienia. Spis ludności, przeprowadzony w Polsce w r. 1921, wykazał 27 miljonów mieszkańców. W dziesięć lat później cyfra ta wzrosła do 32 miljonów. Dokładne wyniki ostatniego, przed rokiem przeprowadzonego spisu ludności nie są jeszcze ogłoszone. Nie zdołano bowiem do tej pory uporządkować i przeglądnąć olbrzymiej ilości arkuszy spisowych, które przewieziono do Warszawy z najdalszych zakątków kraju w pociągu złożonym z dwudziestu przeszło wagonów towarowych.

Na jednym kilometrze kwadrat. powierzchni mieszka w Polsce średnio 80 osób, podczas gdy w Belgji 253, w Holandji 203, w Niemczech 145, w Anglji 144, we Włoszech 125, w Czechach 96, w Danji 76, we Francji 71, w Rumunji 55, w Litwie 48, w Jugosławji 46, w Rosji 18, w Finlandji 9. Jest to tak zwana gęstość zaludnienia, która ma również wielkie znaczenie. W wielu wypadkach decyduje ona o tem czy państwo zdolne jest wyżywić i dać zatrudnienie wszystkim swym obywatelom, oraz czy ma dostateczną ilość ludzi do obrony granic. Oczywiście, że gęstość zaludnienia w Polsce nie jest wszędzie równomierna. Np. na jednym km. kwadratowym w Warszawie mieszka blisko 8 tysięcy ludzi; ten sam obszar na Śląsku zamieszkuje 226 osób, w krakowskiem 114, a na Polesiu zaledwie 21 osób.

Przeszło 22 miljonów mieszkańców Polski stanowią Polacy. Niecałe 10 miljonów przypada na tak zwane mniejszości narodowe, z których na pierwszem miejscu wymienić należy Rusinów w liczbie ponad 4 i pół miljona. Po nich kroczy przeszło 3 miljonowa „armja" Ży-

dów. Dalsze miejsca zajmują Białorusini, Niemcy, Litwini, Rosjanie i Czesi.

Pod względem wyznaniowym 21 miljonów ludności Polski należy do Kościoła rzymsko-katolickiego. Grecko-katolików i prawosławnych jest po 3 miljony, ewangelików przeszło miljon. Wreszcie zwarta masa żydów wyodrębnia się tak wyznaniowo jak i narodowo.

Czem zajmują się mieszkańcy Polski? Przedewszystkiem rolnictwem, któremu poświęca się około 21 miljonów ludzi, Górników i robotników fabrycznych mamy niecałe 5 miljonów. Handlem zajmuje się u nas około 3 miljony ludzi. Tyleż osób poświęca się również pracy umysłowej i innym zawodom.

Wreszcie jeśli się mówi o liczbie ludności w Polsce nie wolno wam zapominać o tem, że poza granicami kraju przebywa blisko 10 miljonów rodaków. U wielu z nich poczucie przynależności do narodu odżyło dopiero po odzyskaniu wolności.

Dział rolniczy.

Od Redakcji.

Wprowadzając na łamy Dzwonu „Dział rolniczy", powodowaliśmy się troską o podniesienie stanu gospodarstw wiejskich. Z listów, jakie redakcja otrzymała, miło nam jest stwierdzić, że istotnie korzyści daje „Dział rolniczy" naszym Czytelnikom, informując o wszelkich zarządzeniach dotyczących rolników oraz szerząc wiedzę zawodową przez artykuły fachowe.

Działalność naszą dobitnie charakteryzują zdania p. K. L. z Bronowic, który wyraża uznanie dla Działu rolniczego Dzwonu, piszącego ciekawie o rolnictwie i lepiej jak inne gazety. Dział rolniczy redagowany przez instruktora rolnictwa p. A. Mayera udziela również odpowiedzi na zapytania w sprawach gospodarczych wszystkim P. T. abonentom Dzwonu. Odnośnie notowań targowych produktów rolnych i hodowlanych, na życzenie Czytelników będziemy stale zamieszczać co tydzień tylko ceny ulegające zmianom.

Izby rolnicze.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej określiła ustrój naszego państwa oparty na zasadzie samorządu, to znaczy na udziale zainteresowanych obywateli w zarządzaniu sprawami publicznemi. W myśl jej postanowień, zależnie od rodzaju spraw publicznych, jakie są dziedziną działalności samorządu, rozróżniamy samorząd gminny, miejski, powiatowy, wojewódzki, samorząd szkolny, gospodarczy i t. d. Samorząd gospodarczy obejmuje poszczególne dziedziny życia gospodarczego, a więc rolnictwo, handel, przemysł, rzemiosło i inne. Dlatego specjalne ustawy powołały do życia izby handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, pracy. Rozporządzeniem Pana Prezydenta zostały dane środki prawne do utworzenia izb rolniczych. Po odrodzeniu Polski zastaliśmy już izby rolnicze na ziemiach byłego zaboru niemieckiego, istniejące już oddawna na podstawie ustaw niemieckich. Obecnie mamy w Polsce izbę rolniczą śląską, pomorską, wielkopolską a od roku 1930 warszawską. O powstaniu izb rolniczych w poszczególnych województwach decyduje rząd.

Podstawowemi czynnikami wpływającemi na znaczenie i wynik działalności izb rolniczych są następujące momenty: 1) okręg działania izb, 2) zakres ich działania, 3) stosunek do istniejących organizacyj rolniczych, 4) sposób powoływania przedstawicieli izby, 5) nadzór państwowy nad izbami, 6) podstawy finansowe izby.

Okręg działania izby. Terenem działalności izby rolniczej jest obszar województwa, który jednakże może być rozszerzony do większego obszaru obejmującego zawsze w całości powiaty w zależności od warunków gospodarczych. N. p. izba rolnicza we Lwowie prawdopodobnie obejmie trzy województwa a to: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie. Powiatowych izb rolniczych nie będzie a rolę ich będą spełniały okręgowe towarzystwa ogólno-rolnicze.

Zakres działania izby. Naczelnem zadaniem izb rolniczych jest zorganizowanie zawodu rolniczego dla poparcia rozwoju i obrony interesów całej wytwórczości rolniczej ze wszystkiemi jej gałęziami t. j. leśnictwem, ogrodnictwem, pszczelarstwem, hodowlą zwierząt i ryb i innych dziedzin bezpośrednio z gospodarstwem rolnem związanych. W szczególności izby rolnicze mają reprezentować i bronić interesów rolnictwa wobec czynników rządowych i ciał ustawodawczych. Opinjowanie projektów ustaw i projektów rozporządzeń dotyczących rolnictwa jest zadaniem izb rolniczych. Na politykę gospodarczą rządu wpływ izb rolniczych jest więc pośredni. W zakres ich prac wchodzi również wykonywanie czynności poleconych w rozporządzeniach i ustawach rolniczych oraz współpraca z władzami rządowemi, samorządowemi w sprawach dotyczących rolnictwa i współpraca z organizacjami rolniczemi. Szczególnem zadaniem izb rolniczych jest podniesienie i ulepszenie produkcji rolnej. W tym celu izby rolnicze przejmą stacje doświadczalne, stacje ochrony roślin, niższe szkoły rolnicze oraz nakreślą ogólny program pracy nad podniesieniem rolnictwa. Standaryzacja produkcji, ustalenie rejonów produkcji wedle warunków klimatycznych i glebowych będzie należeć do zadań izb rolniczych.

Stosunek do organizacyj rolniczych. Dobrowolne organizacje społeczno-rolnicze będą wykonawcami bezpośredniej praktycznej pracy wśród rolników, nakreślonej programem prac izby rolniczej. W oparciu o współpracę organizacyj rolniczych izby rolnicze będą swą działalność roztaczać w powiatach i gminach.

Sposób organizacji izb. Organizacją izb roln. zajmą się specjalnie powołani przez min. rolnictwa komisarze. Izby rolnicze składać się będą z radców z wyboru przez sejmiki powiatowe (samorząd terytorjalny) i organizacje rolnicze oraz z radców powołanych przez min. rolnictwa. Ogólna liczba radców może wynosić od dwudziestu do siedemdziesięciu czterech.

Nadzór państwowy nad izbami. Władzą nadzorczą, jest min. rolnictwa i wojewoda, do których należy zatwierdzenie budżetu izby, ważniejszych uchwał finansowych, zatwierdzenie prezesa i zgoda na kandydaturę dyrektora izby, nadzór nad legalnością uchwał i zarządzeń władz izby.

Podstawy finansowe izby. Istnienie izb rolniczych zostało zagwarantowane stworzeniem stałych źródeł dochodu, z prawem udziału w dochodach państwowych i samorządowych z podatku gruntowego. Mianowicie izby będą pobierały 3 proc. wpływów z państwowego podatku gruntowego oraz połowę kwot uzyskanych w okręgu izby z 10%-ego dodatku do podatku gruntowego, przewidzianego dla samorządu a pobieranego przez sejmiki. Przewiduje się dochody roczne izb rolniczych na około 400 tyś. zł. w każdem województwie. W najbliższym czasie powstaną izby rolnicze w Kielcach, Białymstoku, Lublinie, Łodzi, Łucku i w Wilnie na mocy postanowienia Rady ministrów z dnia 30 stycznia br. W pozostałych województwach potworzone będą izby rolnicze do jesieni b. r.

Tworzenie izb roliczych jest sprawą bardzo ważną, ciągłość bowiem pracy nad podniesieniem kulturalnem, gospodarczem i oświaty zawodowej będzie zapewniona a wpływ na politykę gospodarczą rządu przyczyni się do odpowiedniego nastawienia kierunku gospodarczego państwa. *Instr. roln. A. Mayer.*

Z katolickiej Polski.

Przed jubileuszem ks. Biskupa Wałęgi. Dnia 24 marca 1933 przypada 50-ta rocznica święceń kapłańskich sędziwego Pasterza Tarnowskiego JE. Ks. Biskupa Dra Leona Wałęgi.

Ks. Biskup Jubilat urodził się 25 marca 1859 r. we wsi Moszczenica koło Gorlic, wyświęcony na kapłana 24 marca 1883 r. pracował głównie we Lwowie w szkołach średnich i Seminarjum Duchownem. Od r. 1901 sprawuje rządy biskupie w Tarnowie.

Polacy-katolicy na Warmji wnieśli zażalenie do Stolicy Apostolskiej na postępowanie kancelarji biskupiej we Fromborku, która już od dłuższego czasu planowo dąży do usunięcia nabożeństw polskich w polskich kościołach katolickich na Warmji. W ten sposób skasowano niemal wszystkie nabożeństwa polskie w powiecie sztumskim.

Zagrożona placówka. W Mandżurji, kraju ciągłych wojen i zatargów między Chińczykami a Japończykami, pośród pogaństwa i wpływów bolszewickich, w kraju, gdzie grasuje głód, bandytyzm i częste klęski elementarne, w mieście Harbinie wśród tamtejszych Polaków pracuje ofiarnie grono polskich Sióstr Urszulanek. Mimo biedy, głodu i zarazy trwają na ciężkim posterunku pracując nad duszami. Siostry znajdując się w nadwyraz ciężkich warunkach, zwracają się do Polski o pomoc. Oto wyjątek z listu przełożonej SS. Urszulanek S. Łabujewskiej:

„Walczymy z nędzą. Z Polski mało już osób pisuje do nas, wobec wieści z gazet o przerwanej komunikacji. Jesteśmy od miesięcy bez żadnych środków do życia. Korzystamy z łaski poczciwego Chińczyka, piekarza, który nam daje chleb na kredyt. Inny dostarczył nam w ten sam sposób kartofli na zimę. Liczbę sierot Polek zredukowaliśmy z 80 na 60. Wyprowadziliśmy się na przedmieście Harbina o kilka kilometrów od śródmieścia, gdzie mieszkania są tańsze. Przyjmowanie dzieci chińskich ograniczamy do minimum, wskutek braku środków, pomimo, że dzieci te garną się do nas tak, że serce się kraje, gdy je trzeba odsyłać. Musimy to czynić, pomimo, że wiemy, iż Chinki muszą wracać do otoczenia pogańskiego, a Polki, nie znalazłszy przytułku u zakonnic katolickich, pójdą do szkół i przytułków rosyjskich prawosławnych lub bolszewickich, lub też do Y. M. C. A. protestanckiej“.

„Kto nam pomoże? — kończy swój list S. Przełożona — „Zwracamy się dziś z pokorną a gorącą prośbą do wszystkich katolików. Prosimy o napisanie kto weźmie misję naszą w opiekę, otaczając ją modlitwą? Kto nas wspomoże datkiem materjalnym? Kto poświęci się całkowicie, idąc za głosem Pana Jezusa „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody“ i przyjedzie pomagać nam w pracy...“

Podajemy adres Misjonarek:

Mandżurja via Syberja, Władywostok. Old-Harbin, Voennaja str. 4. Ursuline Convent. Konto w P. K. O. w Warszawie 191.283. Pośrednictwo w kraju Sekreterjat Misyjny SS. Urszulanek, Kraków, Starowiślna Nr. 11.

Ponieważ prócz misji polsko-chińskiej istnieje w Harbinie dom SS. Urszulanek, które pracują w obrządku wschodnim dla dzieci rosyjskich, przy przesyłaniu ofiar należy zaznaczyć, że datek przeznaczony jest dla misji polsko-chińskiej.

Ze świata katolickiego

Nieprawdziwe pogłoski. Z Watykanu urzędowo oświadczają, że nie jest prawdą jakoby jakiś agent bolszewicki skradł dokumenty Stolicy świętej dotyczące katolickiej działalności w Rosji bolszewickiej.

Biskup więźniów. Leżąca w Ameryce francuska kolonja Guyana, do której wywozi się skazanych przez francuskie sądy więźniów, otrzymała własnego biskupa. Guyanę zamieszkuje kilka tysięcy więźniów.

18-ty z rzędu następca św. Wincentego a Paulo, generalny przełożony XX. Misjonarzy i Sióstr Szarytek, X. Fr. Verdier zmarł niedawno w Paryżu.

Od anglikanów uznanie — od bezbożników zapowiedź walki. Anglikańskie pismo „The Church Times“ wita z uznaniem zapowiedziany przez Piusa XI — Rok Święty, natomiast międzynarodowy związek bezbożników nakazał go zwalczać wszelkiemi możliwemi środkami. Polecono posługiwać się zwłaszcza różnemi ma-

Pierścionek panny Leontyny

I wyjąwszy z tajemniczego pakieciku mały pierścionek z niebieskim turkusikiem wsunął go na serdeczny palec zmieszanej i szczęśliwej Leonki.

Dlaczego się stało inaczej i jak było dalej, to dla panny Leontyny miało być nigdy nie wyjaśnioną zagadką.

Bo... po tej pięknej majówce i na następną niedzielę pan Franciszek nie pokazał się więcej. Ale panna Leontyna czekała jeszcze kilka, potem kilkanaście niedziel. Złośliwi utrzymywali wprawdzie, że pan Franciszek miał rozmowę z tatusiem i dowiedziawszy się, że panna goła jak święty turecki czmychnął sobie najwyraźniej w świecie. Panna Leontyna nie wierzyła jednak temu i choć piękne czarne oczy często mokre bywały od łez, czekała dalej. Dopiero, kiedy dowiedziała się w jakieś pół roku, że pan Franciszek powiódł do ołtarza bogatą młynarzównę szpetną i chudą jak nie przymierzając tyka chmielowa, ale posażną, panna Leontyna przestała czekać. Spoglądała tylko z żalem na mały pierścionek z turkusikiem, który tkwił na serdecznym palcu i wzdychała boleśnie, choć krótko.

Bo już i czasu biedaczka nie miała. Wkrótce, zanim panna Leontyna z bólu otrząsnąć się mogła, zmarł tatuś-bryftrygier, a za nim niedługo mamusia. Panna Leontyna wziąć się musiała do pracy na swoje utrzymanie. Z początku haftowała bieliznę w dużym magazynie, potem w pralni prasowała sztywne gorsy i kołnierzyki, a wreszcie, gdy szwagier wędliniarz przeniósł się do wieczności, przeprowadziła się na stałe do owdowiałej siostry.

I podczas, gdy ta całe dnie ważyła kiełbasę i krajała różne wyczyny sztuki masarskiej, panna Leontyna myła, czesała, ubierała jej pięcioro dzieci, gotowała śniadania, obiady, kolacje, zmywała statki, uprzątała mieszkanie a wszystko to czyniła w towarzystwie owego pierścionka z niebieskim turkusikiem. Siostra patrzyła na to krzywo i mówiła często:

— A zrzuć-że to, Leoncia, masz też co przechowywać. Smyk był pierwszej wody i skończona parada! Sprzedaj to albo co, zawsze parę groszy będzie. Jest nawet po kim tak szkodować!

I wykrzywiała pogardliwie usta, pulchnemi rękami giestykulując przed siostrą. Ale panna Leontyna potakiwała, kiwała głową i... nosiła dalej swój mały pierścionek z niebieskim turkusikiem.

Potem przyszła wojna, niedostatek, drożyzna.

nifestacjami i prasą bezbożną. Zapowiedź bezbożników winna katolików zachęcić do tem mocniejszego popierania dobrej prasy.

Ogólnopolski zlot młodzieży katolickiej z inicjatywy biskupa śląskiego ks. Adamskiego odbędzie się w czerwcu b. r. w Piekarach na Śląsku. Zlot zapowiada się niezwykle okazale. Weźmie w nim udział także młodzież katolicka z Czechosłowacji.

Bądź apostołem!

Nietylko ten jest apostołem, kto pięknie i mądrze naucza, ale przedewszystkiem ten, kto dobrze żyje. Bo jeśli kto kroczy drogą dobrą, to pójdą za nim tysiące słabych. Zyj więc po chrześcijańsku!

Ażeby głębiej zrozumieć życie chrześcijanina-katolika IDŹ NA REKOLEKCJE ZAMKNIĘTE, a tam zrozumiesz, co znaczy dobre życie, tam nauczysz się czerpać łaski Boże ze Mszy św. i Sakramentów świętych. Poprawisz swoje życie, a przez to zakosztujesz tego szczęścia i spokoju, jaki daje życie z Bogiem.

J. S.

Komunikaty gospodarcze

Krakowski wojewódzki komitet do spraw finansowo rolnych przeniósł swe biuro z dniem 30 stycznia br. do gmachu Krzysztofory Rynek główny 35. II. piętro.

Wydatki gotówkowe gospodarstw wiejskich małych na kupno artykułów przemysłowych stanowią 45 % ogólnych rozchodów. Dotyczy to 3 miljonów gospodarstw rolnych w Polsce.

Obliczenia te dokonane przez Instytut w Puławach zadają kłam twierdzeniom sfer przemysłowych, jakoby rolnicy tylko 10-16 % wydawali na kupno artykułów przemysłowych. Obniżka cen fabrykatów przyniesie więc znaczną ulgę rolnikom.

Polska Liga Nabiałową niedawno zawiązana w Warszawie i większych miastach Polski wzięła sobie za cel rozpowszechnianie wśród ludności spożycia mleka, masła, jaj i t. d. Równocześnie uświadamia rolników o potrzebie utrzymania czystości i higjeny w obchodzeniu się z nabiałem.

Wywóz jaj z Polski zagranicę wyniósł w r. 1932 ogółem 374 tyś. 21 g za 56 miljonów. 603 tyś. zł. Eksport głównie był kierowany do Anglji, Czechosłowacji, Włoch i Niemiec.

Wielki wiec katolików

przeciwko publicznemu szerzeniu niemoralności w życiu rodzinnem przez t. z. **towarzystwo świadomego macierzyństwa** odbędzie się **w niedzielę dnia 12 lutego o godzinie 12 w południe w wielkiej Sali Domu Katolickiego w Krakowie.**

Komu leży na sercu dobro Narodu i Kościoła, kto rozumie, że zasady moralne są święte, a małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem, a nie wyuzdaniem i okazją do zbrodni, ten winien spieszyć na wiec i swą obecnością zamanifestować przekonania prawdziwego Polaka-Katolika.

Sekretarjat Dekanalny Akcji Katolickiej.

KATOLICY, NIE DAJCIE SIĘ BAŁAMUCIĆ.

Ostrzegamy wszystkich przed agentami Adwentystów, Badaczy Pisma św. i innych sekt, którzy grasują po Krakowie i całej diecezji i nie przebierając w środkach, wpychają łatwowiernym a nie dość uświadomionym swoje ogłupiające broszury i piśmidła, których katolikom nabywać nie wolno. Adwentyści n. p. głoszą, iż ich wiara dlatego jest jedynie prawdziwa, bo oni święcą sobotę, albowiem Pan Bóg nie pozwolił, by Anioł w Wielką Sobotę pracował przy odwaleniu kamienia z Grobu świętego. Takie i tym podobne brednie agenci owi opowiadają — a dobroduszni i pobożni katolicy ostatni nieraz grosz wydają na podobne głupstwa — choć nie mają grosza na dobrą prasę.

Kto temu winien? Myślimy że wszystkie organizacje katolickie a przedewszystkiem ich kierownicy ponoszą winę, że członkowie organizacyj nie są na tyle uświadomieni i kupują zakazane broszury.

Po Krakowie uwija się niejaki Stanisław Litwiński, agent adwentystów, który głosi podobne głupstwa i skutecznie sprzedaje towar Adwentystów,

Wzywamy wszystkich katolików do spełnienia swego obowiązku wobec sekciarzy. *at.*

Siostra nie mogła sobie dać rady, biedowała i ledwo koniec z końcem mogła związać. To też panna Leontyna nie miewała już ani grosza z jej łaski i literalnie świeciła w swych połatanych i wytartych spódnicach. Wtedy znów mówiła otyła wdowa po wędliniarzu:

— Zaniosłabyś to do żyda i nabrała za to na jakąś spódniczynę. Staraś już a głupia i kwita. Bo i po co to nosić?

Panna Leontyna czerwieniła się z przykrości, jak to kiedyś przed panem Franciszkiem, lecz pierścionek tkwił dalej na serdecznym palcu i tylko późnym wieczorem, gdy wszyscy już spali, spoglądała na niego z uśmiechem, jakby chciała powiedzieć:

Wszystko wrogi przeciwne człowiekowi, nawet własna siostra i koniec.

Spoglądała zaś na niego tem częściej, z upływającem życiem, beznadziejnem i nierozjaśnionem nawet promykami radości. Ten mały pierścionek był ogniwem, które sprzęgało teraźniejszość z przeszłością, był punktem, do którego wracały zmęczone oczy, ten pierścionek był... młodością.

I myślała sobie wtedy, że gdyby nie ten pan Franciszek, wysoki blondyn, to wszystko mogłoby być inaczej. Wsłuchiwała się wtedy także w słowa brzmiące jeszcze w pamięci:

— Panno Leontyno, ja pannę Leontynę bardzo..., sama chyba wie..., że od pierwszego wejrzenia...

A potem zasypiając, szeptała:

— Ano wiadomo, nic tam dobrego to on nie był..., ale urazy nie chowam. Bo i cóż, biedna byłam, bez posagu... Zresztą widać woli Bożej nie było. A pierścionka to tam już nikomu nie dam, ani nie odstąpię.

A jednak odstąpiła!

Pewnego dnia zmywając statki po obiedzie usłyszała przez uchylone drzwi od sklepu, gdzie królowała jej siostra, płaczliwy i rozedrgany głos kobiecy:

— Pani najdroższa, poratowania! Mąż wczoraj umarł...

— Umarł — powtórzyła zimnym głosem wdowa po wędliniarzu, świeć Panie nad jego duszą. A kiedyż pochówek?

— Ano też wedle tego przyszłam — ciągnęła płaczliwie kobieta. Mój w chorobie ciągle mówił: „jak zamrę, pójdziesz do majstrowej, trzy lata robiłem, niech ci da..."

— Czego? wrzasnęła naraz „majstrowa", aż słuchającą pannę Leontynę ciarki przeszły po krzyżu. Patrzcie dziadów zatraconych! Niech ci da! widzisz! A wynosić mi się stąd, nic nie dam. Robił, — płaciłam, — a teraz koniec.

Sapała ze złości i gniewu i coś jeszcze mówiła, lecz znów ozwał się płaczliwy głos:

— Co ja teraz pocznę? Umarł — „pójdziesz do majstrowej mówił, — da na pochów".



„Sekcja zwalczania żebractwa" przy Stow. Pań św. Wincentego a Paulo w Krakowie urządziła gwiazdkę dla ubogich w kaplicy XX. Misjonarzy. Po odśpiewaniu kolędy przemówili do ubogich Ks. Dyr. Gaworzewski, Ks. Superjor Krause i p. Truszkowski, — poczem rozdano dary przeznaczone dla ubogich, a rozłożone na dwóch długich stołach, a mianowicie: 52 spódnic barchanowych, 34 kaftaników barchanowych, 44 koszul kobiecych, 35 koszul męskich, 47 spodni, 28 sztuk bielizny męskiej, i 3 prześcieradła. Wszystkie te rzeczy uszyte były w szwalni Stow. P. Miłosierdzia Sekcji Zwalczania Żebractwa. Oprócz tego rozdano 21 par nowych bucików z firmy tak zawsze ofiarnego p. Kapery, pantofle, 15 chustek do okrycia, 160 strucli 1-no kilowych, 62 q. węgla, 37 i pół kg. słoniny, 73 i pół kg. cukru. Ubodzy z wdzięcznością przyjmowali te hojne dary, a maleńki Pan Jezus, złożony na sianku na ołtarzu, zdawał się błogosławić to zbożne dzieło.

Z archidiecezji krakowskiej

Przeniesieni: X. Wacław Molewicz z Bobrku do Kościelca na administratora, X. Bronisław Ataman z Oświęcima na katechetę do Bobrku, X. Zygmunt Krywult z Andrychowa do Oświęcima na wikarjusza, X. Władysław Chowaniec z Pleszowa do Andrychowa na wikarjusza.

Pieszo z Chin do Rzymu

Do Włoch przybył katolik chiński Józef LudwikWeix, który w dniu 16 stycznia 1931 roku wyruszył pieszo z Penang, dążąc do Ziemi Swiętej i Rzymu, przebywając dziennie 20—30 kilometrów przez Siam, Birmę, Indje, Afganistan, Persję i Azję Mniejszą do Palestyny, gdzie zatrzymał się przez dwa miesiące. Stąd podążył do Egiptu, a następnie z powrotem przez Palestynę do Konstantynopola i Aten. Tu dopiero wsiadł na okręt, by udać się do Marsylji, skąd pieszo przez Lugdun, Genewę, Fryburg i Medjolan dotarł wreszcie do Rzymu i celu swej podróży i ujrzenia Ojca św. Pielgrzym ten należy do rodziny katolickiej, brat jego należy do Towarzystwa Jezusowego, siostra — do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Jako byłego nauczyciela jednej ze szkół w Szanghaju interesują go żywo obyczaje i cywilizacja krajów, przez które wędrował i dlatego celem jego podróży jest nietylko odbycie pielgrzymki do Ziemi Swiętej i Miasta Wiecznego, ale także zebranie materjałów do pracy, którą zamierza ogłosić po powrocie do Chin.

Katolik ma obowiązek popierać dobrą prasę. Kto kupuje pisma Adwentystów, Badaczy Pisma św. i innych sekt, ten zwalcza jedynie prawdziwy Kościół Chrystusowy, którego sam jestem członkiem.

— A pocznij sobie pani co chcesz, ale nie napastuj mnie uczciwej wdowy, co sama ciężko pracuję — odwarknęła znów „majstrowa".

— Trzy lata pracował u pani. Niech się pani zlituje i choć pożyczy mi parę złotych, nie mam nic do sprzedania, chyba te trzy dzieciska co tam w mieszkaniu głodne czekają.

— A mnie co do tego! Jak pracował, to nie za darmo, bo płaciłam, a teraz niech mi pani głowy nie zawraca, bo tu nie biuro wsparć, ani magistrat dla dziadów, tylko porządna masarnia.

I oburzona wdowa po wędliniarzu, z patosem wypowiadając ostatnie zdanie, wytoczyła się niby kula z za lady sklepowej i zatrzasnęła drzwi przed nosem zapłakanej kobiety. Ta usunęła się na schody i zakrywszy twarz połataną chuściną, zanosiła się łkaniem.

Panna Leontyna, słuchając tej całej rozmowy, dopiero pod koniec zrozumiała, że płacząca kobieta była żoną czeladnika masarskiego, który pracował istotnie u siostry, a przed kilku tygodniami rozchorował się..., no i umarł.

Stała, jak osłupiała! W głowie jej mieścić się nie chciało, że może być taka nędza a jednocześnie taka obojętność na biedę i nieszczęścia ludzkie.

I nagle stała się rzecz zgoła nieoczekiwana i na zaniedbaną i zahukaną pannę Leontynę, o jakże dziwna. Nim bowiem jej siostra zorjentować się była zdolna, panna Leontyna wpadła do sklepu, otworzyła drzwi..

Potem pochyliła się nad zapłakaną kobietą, która podniosła na nią osłupiałe oczy. Twarz miała wychudzoną i bladą a w spojrzeniu bezgraniczny ból i zmieszanie. Panna Leontyna wyjąkała najpierw do niej kilka słów pocieszenia a nakoniec powiedziała:

— A niech się pani zbiera do domu. No cicho, a bez płaczu. Siostra nic nie da..., sama ciężko pracuje..., ma pani... to..., na pochówek starczy.

I prędko ściągnęła z palca swój mały pierścionek z niebieskim turkusikiem, ten najmilszy i jedyny, co długie lata zdobił jej rękę najpierw białą i młodą, a potem spracowaną i stwardniałą od codziennego trudu.

— Pani się ulitowała — jęknęła raczej niż powiedziała zapłakana kobieta. — O Jezu, a niech Bóg miłościwy zapłaci i Matuchna cudowna — dodała szybko, gdy ujrzała w swej dłoni pierścionek, wciskany ręką panny Leontyny.

Chciała jeszcze coś mówić i dziękować, lecz panna Leontyna zniknęła już w głębi sklepu, wróciła do swojej kuchni i jakby nic nie zaszło, zabrała się do zmywania statków. Patrzyła teraz tylko na swój serdeczny palec, na którym nie niebieścił się już mały turkusik, a znaczył się biały wąski pasek.

Lecz za kilka dni i ten znikł, tylko w księdze żywota biali anieli zapisali zapewne pannie Leontynie mały pierścionek z turkusikiem. *Koniec.*

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Kraków par. św. Józefa. Opłatek tradycyjny Stowarzyszenia Służby domowej w Krakowie-Podgórzu w dniu 19 stycznia b. r. zgromadził znaczną liczbę członkiń. Przybyli Ks. Dr. Niemczyński, ks. Proszak i ks. Siepak. Przemówienie okolicznościowe wygłosił Ks. Patron, składając życzenia. Imieniem Ligi parafjalnej przemówił Antoni Wroński, zachęcając do organizowania i przystąpienia do Związku oświatowego służby domowej jak największej liczby pracownic, (przy ul. Węgierskiej l. 15). Nastąpił śpiew kolęd przy herbatce i posiłku, w końcu dwa monologi pp. Motykówny i Bergelówny.

D. 29 stycznia b. r. urządził Kurs oświatowy w Podgórzu (ul. Redemptorystów 4) obchód opłatka z pięknym śpiewem licznych kolęd, poczem udano się na przedstawienie kinowe i wysłuchanie aktualnego referatu p. Mowczanowskiego w Czytelni katolickiej.

Łapanów. Gdy się dziś usłyszy wyraz „Łapanów", to mimowoli nasuwają się tragiczne wypadki, jakie miały miejsce w czerwcu 1932 r. Nie jeden może, nie znający tutejszych parafjan, pomyśli sobie, że muszą to być ludzie gwałtowni, skłonni do ekscesów, nielojalni, ale ten się myli gruntownie, gdyż tak nie jest. Lud tutejszy, jak wogóle cały lud polski jest spokojny, do Kościoła i religji kat. przywiązany, a przytem dość ofiarny, Ojczyznę kocha, dla niej już dużo cierpiał, nieraz może niesłusznie nawet, a wszelkie cierpienia znosi ze spokojem, tylko nie trzeba drażnić jego uczuć, pozwolić się wypowiedzieć, no i o poprawie jego doli poważnie pomyśleć.

Żyjemy w czasach, w których życie organizacyjne ważną odgrywa rolę na każdym odcinku. Kościół rozumiejąc znaczenie organizacji, zaleca organizować czynnych katolików. Idąc za myślą Kościoła św., parafja nasza nie zostaje w tyle, ale ma swoje organizacje czysto kościelne jak „Bractwa różańcowe", III Zakon św. Franciszka, czy też inne jak Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Organizacje nasze, może mało dają znać o sobie, ale w cichości pracują i rozwijają się, o czem świadczą te zmiany tajemnic w pierwszą niedzielę każdego miesiąca tak dla mężczyzn jak i dla kobiet, a w domu odbywa się czytanie „Dzwonu Niedzielnego", czy też Przewodnika Kat." Trzeci Zakon ze swoją przełożoną P. Mączkową ma powierzony „Chleb św. Antoniego", z którego najbiedniejsi otrzymują wsparcie.

Wśród innych organizacji, wybiło się Stow. Mł. Polskiej, które liczy pokaźną liczbę członków. Mimo licznych trudności Stowarzyszenie rozwija się pomyślnie. Urządza też czasem uroczystości. Z okazji Świąt B. Nar. druhowie odegrali w sali szkolnej „Jasełka" kombinowane z Rydla i Ks. Jarego, ku wielkiemu zadowoleniu miejscowej ludności, która wypełniła salę po brzegi, dając temsamem dowód, że sympatyzuje z naszą organizacją, za co Stowarzyszenie składa serdeczne Bóg zapłać. Zaznaczyć należy gotowość i obowiązkowość druhów, którzy mimo zimna i późnej pory zawsze na próby chodzili. Należy się publiczne podziękowanie P. T. Kierownictwu Szkoły miejscowej, za użyczenie sali i tym wszystkim, którzy bezinteresownie swą pracą przyczynili się, by „Jasełka" wypadły jak najlepiej. Obecnie parafja nasza przygotowuje się do świętych Misji, które nie zadługo się odbędą, nie szczędząc ofiar na ten święty cel. Dałby Bóg, by przez te święte Misje jeszcze gruntowniej i bujniej zakwitło życie religijne w naszej parafji, i by zapanowała miłość i zgoda, a wszystko ku większej chwale Boga i dobru ojczyzny naszej. *Obserwator.*

Pleszów. ostatnia niedziela stycznia była dla parafji pleszowskiej nader smutną: musieliśmy niespodziewanie pożegnać kochanego ks. prefekta Chowańca. Mimo, że krótko, bo niespełna półtora roku był u nas, dał poznać swą dziecięcą dobroć duszy, głęboki umysł i niezwykłą energję. Ślemy ks. Prefektowi najlepsze życzenia, przedewszystkiem: by Mu lepiej było w Andrychowie. *pik.*

Chocznia. Wśród ciężkich dziś czasów są w każdej parafji chwile takie, które osładzają biedę i trud życia, napełniają serce człowiecze nowem tchnieniem i świeżością, oraz pobudzają do dalszych wysiłków w pracy. Takie chwile były w roku ubiegłym i w naszej parafji.

Niezwykle uroczyście obchodzono u nas uroczystość Chrystusa-Króla. Dzień 13 listopada u. r. był dniem wielkiej manifestacji młodzieży męskiej na cześć św. Stanisława Kostki. — 8-go grudnia u. r. druchny S.M.P. wraz ze swą p. Dyr. A. Zrazikówną czciły swą Patronkę Najśw. Marję Pannę Niepokalaną.

W uroczystość św. Stefana i Nowy Rok Stowarzyszenia odegrały z wielkiem powodzeniem „Betlejem Polskie" L. Rydla, które przygotował p. Wicepatr. A. Gondek. Ostatnią miłą chwilą był u nas „Opłatek" urządzony 8 stycznia b. r. Po przemówieniu ks. Patrona o „Radości w życiu", płynącej z całkowitego oddania się na służbę Chrystusowi, licznie zebrani druhowie, druchny i ich rodzice, oraz członkowie honorowi i wspierający, łamali się opłatkiem na znak bliższego bratania się i wzajemne sobie składali życzenia. — Również na temat Akcji kat. odbyły się dwa zebrania róż różańcowych.

W dn. od 9—11 grudnia odbył się u nas 3-dniowy kurs dla druchen — wydziałowych z okręgu wadowickiego. — Wspomnieć wypada, że Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej żeńskiej i męskiej brały czynny udział na polu pracy przysposobienia rolniczego. 19 listopada u. r. urządzono we własnym Domu kat. wystawę konkursową, a 23 list. eksponaty tejże były na wystawie rolniczej w Wadowicach, na której druhowie otrzymali I. nagrodę międzyzespołową za uprawę kukurudzy, a druchny III. za uprawę warzyw. Wielką zasługę na tem polu ma u nas. p. Miecz. Lewinger z Witanowic.



Sąd i uczestnicy konkursu rolniczego S. M. P. w Choczni

W ostatnim czasie rozwinęła się praca na polu muzyki. Ks. Patron urządził kurs teoretyczny pisma muzycznego dla miejsc. Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", które zorganizowało u siebie orkiestrę dętą, jakoteż dla druhów S. M. P., którzy mają u siebie orkiestrę smyczkową.

Wszystkim wymienionym osobom oraz p. Kaczmarczykównie i p. Pamule składamy za wszelką pomoc w Stowarzyszeniach serdeczne „Bóg zapłać". *Gotów! Druh J. Święt.*

Marcyporęba. Oto znowu od nas garść wiadomości: 8 stycznia odbyła się uroczystość ślubna p. Zofji Kruczkowskiej, która jest w Kopytówce nauczycielką a zarazem dyrektorką S. M. P. (żeńskiego) i pracuje w niem bardzo gorliwie od 8 lat. To też nic dziwnego, że wszystkie druchny całej naszej parafji uczestniczyły w uroczystości ślubnej. Nowożeńców pobłogosławił ks. kan. Matoga. Druchny z Kopytówki, na tem miejscu życzą swojej p. Dyrektorce błogosławieństwa Bożego oraz wszystkiego najlepszego na nowej drodze życia i proszą, ażeby była im jeszcze długo, długo dyrektorką. — Również w niedzielę 8. I. odbył się w naszym domu ludowym „opłatek" wielkiej naszej rodziny parafjalnej, która się licznie zgromadziła z Księżmi na czele. W czasie opłatka przemawiali ks. Kanonik, p. kier. szkoły Bronowski, i inni. Do śpiewu kolęd przygrywała miejscowa muzyka, do której należy także nasz chłop — poeta Jantek z Bugaja. Pod koniec odbyła się zabawa taneczna, niby małe gody w Kanie Galilejskiej. — S. M. P. (męskie) u nas także nie śpi; w św. Szczepana urządziliśmy jasełka, które się nam bardzo udały; rozumie się, że zwyczajnej pracy organizacyjnej wcale nie zaniedbujemy. *Drh. St. Jucha.*

Wysoka koło Jordanowa. Nasze S. M. P. żeńskie, choć niedawno, bo dopiero w sierpniu 1932 r. założone po wielu początkowych trudnościach dźwiga się do pracy. Dobrej woli a nawet zapału nam nie brak. Wspomagają też naszą pracę wydatnie swoim wysiłkiem nasi księża: ks. patron Rajda i ks. katecheta Fic. — 14 stycznia poraz pierwszy urządziłyśmy opłatek. Podczas wspólnej kolacji druchny wygłosiły kilka wierszy i monologów, a później ks. Fic wyświetlił film p. t. „Królowa Niebios". *Druchna.*

Z Jawornika, i z innych parafij korespondencje zamieścimy. Jeszcze raz prosimy nie pisać tylko o samych uroczystościach, ale poruszać różne strony życia parafij, a więc: sprawy kościelne, organizacyjne, społeczne, oświatowe, gospodarcze itp. Wtedy korespondencje mogą być prawdziwym obrazem życia naszych parafij. **Fotografje** nadsyłane do Dzwonu muszą być wyraźne i na lśniącym papierze.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Budżet państwowy na rok 1933/34 został uchwalony w komisji tylko głosami B. B. W. R. Według tej uchwały dochody mają przynieść Państwu 2,057,831.881 zł. wydatki zaś obliczane są na 2,451,980.894 zł. stąd deficyt już jest przewidywany na 394,149.013 zł. Deficyt 170 miljonów zł. pokryty będzie z rezerw państwowych, dalsze 130 mil. zł. ze zmniejszenia wydatków. Nie jest jednak podane pokrycie na blisko 100 milj. zł., które dokonane być może jedynie przez pożyczkę wewnętrzną. Obecnie projekt budżetu przeszedł do zatwierdzenia w Sejmie.

Nowi wojewodowie. Według naszych zapowiedzi wojewodą lwowskim został prezydent Krakowa Belina Prażmowski. Dotychczasowy wojew. lwowski Rożniecki został wojew. lubelskim, zaś wojew. lubelski Swidziński głównym inspektorem ministerjalnym. Dalej dotychchczasowy wojew. łódzki został wojew. wileńskim, a łódzkim Hauke Nowak dyrektor departamentu politycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Prezydentem Krakowa prawdopodobnie zostanie obecny wiceprezydent Duch.

Przeciwżydowski tygodnik »Wstęga« został zawieszony przez władze na 6 miesięcy. Pismo to prowadziło silną agitację za kupowaniem w firmach polskich, katolickich.

Dla bezrobotnych polski przemysł ryżowy ofiarował 40 tysięcy kg. ryżu.

Koszta w uzdrowiskach potaniały. Od 1 lutego obniżono w uzdrowiskach ceny prądu elektrycznego. Nadto w Krynicy zmniejszono opłatę za wodę, zaś w zakładach państwowych dopłatę za światło i opał. Obecnie rozważana jest sprawa dalszej obniżki cen za pokoje, kąpiele, zabiegi lecznicze i karty kuracyjne w zakładach państwowych.



Cała Hiszpanja była widownią walk ulicznych anarchistów i komunistów. U góry bruk wyrwany przez bomby. U dołu ofiary rozruchów.

Nowe blankiety wekslowe ukażą się w użyciu od 1 kwietnia b. r. po uprzedniem wycofaniu z obiegu dotychczasowych. Nowe blankiety są drukowane na specjalnym papierze t. zw. ochronnym, zawierającym składniki chemiczne uniemożliwiające wywabianie atramentu.

Z pomocą akademikom. W Warszawie pod protektoratem ks. biskupa Szlagowskiego i rektorów wyższych uczelni założono biuro opłat akademickich. Celem biura jest gromadzenie funduszów i uiszczanie opłat za biednych studentów, którym grozi przez to wydalenie. W samej bowiem Warszawie 500 akademików ma być wydalonych z powodu nieuiszczenia opłat.

Protestują. Przeciw projektowi ustawy o szkołach akademickich zaprotestowali w Krakowie studenci Akademji Górniczej. Na uniwersytecie lwowskim studenci obrzucili zgniłemi jajami prof. Stefkę, który opowiedział się nowym projektem o szkołach akademickich.

Ku czci Kasprowicza zwołany zostanie 18 lutego b. r. zjazd pisarzy polskich i czechosłowackich do Zakopanego, przyczem odbędzie się przeniesienie prochów poety z cmentarza w Zakopanem do kaplicy przy jego domku t. zw. Harendzie, gdzie poeta spędził większą część swego życia.

136 komunistów aresztowano w szkole żydowskiej przy ul. Zamenhoffa w Warszawie. Znaleziono wiele materjału kompromitującego. A więc znowu żydkowie!

Nowy rząd we Francji utworzył poseł radykalny Daladier. W skład wchodzą przeważnie radykali i socjaliści. Powiadają, że rząd ten długo się nie utrzyma.

Hitler został premjerem niemieckiego rządu. Nominacja Hitlera, której wogóle nie spodziewano się zaskoczyła tak Niemcy jak i cały świat. Wybór jego spotkał się z krytyką w Anglji i Francji, jedynie faszyści włoscy są nim uradowani. Ponieważ rząd nie ma większości w parlamencie wskutek tego nastąpiło rozwiązanie parlamentu. Nowe wybory odbędą się 5 marca. Hitlerowcy są ufni, że zdobędą bezwzględną większość. Wobec krótkiego czasu kampanja wyborcza już rozgorzała.

»Rozbrojone« Niemcy znowu wybudowały nowy pancernik »Deutschland«. Pancernik jest prawdziwem arcydziełem techniki i sprawności, waży 10.000 tonn, a uchodzi dzisiaj za najgroźniejszą broń na morzu. Obecnie ta nowa groźna, pływająca twierdza odbywa próbną podróż i w najbliższym czasie rozpocznie normalną służbę.

W Moskwie odbył się zjazd partji komunistycznej pod wodzą dyktatora Stalina. Wobec szerzącego się niezadowolenia w Rosji z rządów bolszewickich, rząd postanowił zapobiec temu przez stosowanie ostrych środków karnych za wszelkie wykroczenia przeciw władzy. Z tego powodu przesiedlono już 50 tysięcy buntujących się kozaków kubańskich z nad Morza Czarnego na Syberję.

Japończycy bombardują miasta chińskie we wschodniej prowincji Dzehol. Według doniesień Japonja z Anglją miały zawrzeć tajny układ skierowany przeciw Chinom. Na mocy tegoż Anglja miała zostawić Japonji wolną rękę w Mandżurji, wzamian za co Japonja pozostawiła znów Anglji wolną rękę w Tybecie. Podobno Anglja będzie dążyć do utworzenia podobnego do Mandżurji niezawisłego państwa tybetańskiego, pod swoim protektoratem.

Ford zamknął wszystkie fabryki na czas nieograniczony. Ponad 100.000 ludzi znalazło się bez pracy i chleba.

Nie wielka pociecha. Nowe gazy trujące wynaleziono we Francji. Gazy te nie zabijają żywych istot, tylko obezwładniają je na 10 do 48 godzin.

Wilki dają się we znaki ludności wiejskiej w północnej Hiszpanji. W ciągu tygodnia pożarły tysiące sztuk bydła i owiec. Władze zorganizowały wielką wyprawę myśliwską wojska przeciw wilkom.

Między Boliwją a Paragwajem wywiązała się znowu zacięta walka. Dotąd 2 tysiące zostało ranionych, lub zabitych.

Ameryka. Były ambasador Stanów Zjedn. w Polsce John Willys, stanął przed sądem najwyższym w Nowym Jorku pod zarzutem olbrzymich nadużyć i oszustw.

Zgon najstarszych emigrantów polskich w Ameryce. W Stanie Michingan zmarł jeden z najstarszych wychodźców polskich M. Śliwiński. Pozostawił on kilkudziesięciu wnuków, prawnuków i praprawnuków. W tym samym stanie zmarła J. Nowicka, przeżywszy 105 lat. Pozostawiła ona 70 wnuków, prawnuków i praprawnuków.

W Rumunji ogłoszono stan oblężenia, wskutek strajków i zaburzeń w kraju.

Samolot bez skrzydeł wybudował węgierski lotnik Biehler. Podobno samolot może lecieć 1.000 klm. na godzinę. Niemcy zaś wynaleźli samolot bez śmigi, który może wzbijać się w powietrze i opadać zupełnie prostopadle.

Rozmowy telefoniczne tańsze. Rozporządzeniem ministra Boernera zostały opłaty telefoniczne, prowadzone od godz. 7 wieczorem do 9 tej rano, obniżone o 20%.

Mrozy zelżały. Fala silnych mrozów, która nawiedziła Europę i całą Azję, opadła. W czasie największego nasilenia mrozów dochodziły one w Polsce do 37 stopni. Nawet na Riwjerze francuskiej mrozy dochodziły do 10 stopni.

Co będą robić mężczyźni? Sędziami grodzkiemi mianowane zostały ostatnio 3 kobiety: pp. Wojnikonis w Sosnowcu, H. Lepiarzowa we Lwowie i W. Kamińska w Warszawie.

W kościele św. Katarzyny P. M. OO. Augustjanów odprawi się w niedzielę t. j. 12 lutego uroczyste nabożeństwo z okazji dorocznej pamiątki zgonu Czcigodnego Sługi Bożego Izajasza Bonera Augustjanina, Krakowianina, którego rocznica śmierci przypada 8 lutego. Nabożeństwo odbędzie się w nast. porządku: o 7-mej Prymarja, o 8·30 Msza św. śpiewana u grobu Czcigodnego Sługi Bożego, z nauką i modlitwami, nieszpory do tegoż Błogosławionego. O 10·30 suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Po południu o godz. 4-tej z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Po nieszporach procesja do grobu Czcigodnego Sługi Bożego, gdzie odmówiona zostanie litanja i modlitwy.

Zgromadzenie OO. Augustjanów gorąco prosi o wzięcie udziału w nabożeństwie, celem wyproszenia łaski i błogosławieństwa Bożego dla rodzinnego miasta Czcigodnego Sługi i całej Ojczyzny.

P. K. O.

Dnia 16 bm. odbyło się w P. K. O. XXVII z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-szej. Premje w wysokości zł. 1.000, padły na następujące Nr. Nr. książeczek: 1.705, 2.906, 5.007, 7.432, 12.146, 15.332, 15.966, 17.280, 19.032, 19.745, 20.574, 20.644, 21.118, 21.130, 22.496, 25.764, 26.674, 26.754, 28.213, 28.608, 29.383, 30.956, 32.555, 33.318, 36.617, 38.731, 39.499, 39.979, 41.370, 43.992, 45.547, 46.551, 46.654, 47.111.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.—	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada ks. E. Lubowiecki
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.